Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 255 | Kraków, czwartek 5 listopada 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Bezsejmowy tydzień

Od piątku do czwartku Sejm ma przerwę w obradach. Walka o ustawę o wykonanie reformy rolnej, prowadzona przez Wyzwolenie w formie obstrukcyjnej, spowodowała tę pauzę, którą rząd chce wyzyskać dla zapośredniczenia między stronnictwami. Dotychczas rząd w tej sprawie zachowywał się neutralnie, podczas obrad w Senacie, gdy większość zmieniała jeden po drugim artykuł w redakcji sejmowej, rząd ograniczał się do rzeczowych oświadczeń, nie wyrażając swej opinji i w ten sposób zostawiając rozstrzygnięcie obu zwalczającym się obozom. Taktyka ta doprowadziła właśnie do tego, że Wyzwolenie zastosowało wobec poprawek Senatu najostrzejszą broń parlamentarną i to dopiero skłoniło rząd do wyjścia z rezerwy.

Czy ta interwencja rządu osiągnie skutek, okaże się już na czwartkowem posiedzeniu. W każdym razie wystąpienie rządu wskazuje, że nie czuje się on — jak mówią — na wylocie, że przeciwnie czuje się na siłach do wdania się w wielką akcję pośredniczącą. A akcja ta jest tem śmielszą, ileże chodzi przecież głównie o Wyzwolenie, które najzacieklej rząd zwalcza, którego wniosek o rozwiązanie Sejmu jeszcze nie doczekał się załatwienia. Wbrew więc przepowiedniom o rychłej śmierci rząd okazuje znaczną żywotność i kto wie, czy nie sprawdzi się przysłowie, wedle którego człowiek uśmiercony długo jeszcze żyje.

Jak rząd żyje, przekonywujemy się z jego czynności i z jego zachowania się na „ławie oskarżonych" tj. w komisji skarbowo-budżetowej. Dyskusja w tej komisji zeszła na takie tory, że — jak w kołach parlamentarnych mówią — wyniknie z niej pojedynek między pp. Grabskim a Byrką. — Różne rzeczy działy się już w naszym Sejmie, od „zwykłej" obstrukcji począwszy a na najdzikszych bójkach skończywszy, ale w komisjach zwykle wszystko odbywało się gładko, gorączkowano się tylko słowami, dziś natomiast bicie pięścią w stół nie należy już tam do rzadkości.

I o cóż tak posłowie i minister się wadzą, że do takich scen przychodzi? Chodzi o rozmiar pełnomocnictw, jakich rząd żąda i które komisja chce jak najbardziej okroić. Nie ulega wątpliwości, że nadzwyczajne położenie wymaga nadzwyczajnych zarządzeń; trzeba jednak zważyć, że ten rząd miał już raz do rozporządzenia takie nadzwyczajne upoważnienia, skorzystał też z nich w najszerszej mierze i doszedł do tego, że potrzebuje — nowych pełnomocnictw. I w tem ostatecznie nie byłoby nic nadzwyczajnego, gdyż i w innych państwach rządy pracują na podstawie pełnomocnictw; różnica polega jednak na tem, że rząd rządowi nierówny, że co się przyznaje jednemu rządowi, tego musi się odmówić drugiemu.

Nasz rząd obecny trzyma się raczej siłą bezwładności aniżeli siłą opierającą się na zaufaniu większości stronnictw. W pamiętnem głosowaniu sejmowem nie uchwalono rządowi zaufania, a tylko odrzucono wniosek o uchwalenie mu nieufności. W tem właśnie leży słabość rządu, że nawet te stronnictwa, które udzieliły mu poparcia, a przynajmniej niektóre z nich, oświadczyły się za nim głównie i prawie wyłącznie dlatego, że nie widziały możności zastąpienia tego rządu lepszym, poprostu nie mogły dopuścić, aby spekulanci na sukcesję faktycznie ją otrzymali i dla swych celów wyzyskali.

Walka więc toczy się o pełnomocnictwa i o rozmiary zaciągnąć się mającej pożyczki zagranicznej. Komisja żądany przez ministra skarbu miljard złotych okroiła na 600 miljonów — bardzo pięknie, ale dotychczas mimo tysięcy notatek, że pożyczka już idzie, że już „prawie" jest zawartą pozytywnego właściwie nic nie wiemy. Niewiadomo, jak stoją rokowania o pożyczkę pod zastaw monopolu spirytusowego; niewiadomo, w jakim celu przyjeżdżają do nas i odjeżdżają — tak ciągle donosza — rozmaici finansiści angielscy i amerykańscy; nie wiadomo, czy wolno nam dysponować monopolem tytoniowym itd.

A tymczasem położenie z każdym dniem pogarsza się. Do jakiego stanu już doszło, wynika najlepiej z faktu, że p. Grabski musiał zdecydować się na odroczenie — zadarmo, bez procentów zwłoki— terminu płatności kilku podatków. Zapewne, że lepiej jest podatek odroczyć czy rozłożyć go na raty aniżeli wyegzekwować go w drobnej części na ruchomościach dłużnika, ale jeżeli taki entuzjasta podatkowy, jakim jest p. Grabski, uznaje, że nie może ściągnąć tego, na co liczył, jest to przyznanie, że struna została przeciągnięta.

A co się stanie z płatnościami rządu, jeżeli podatki będą odraczane? Nie wszystkie przecież płatności można prostym ukazem ministerjalnym wstrzymać; można to zrobić z dostawcami, ale nie można np. z urzędnikami. Można im wypłacać — jak to się zresztą już dzieje — na raty, ale miesiąc ma tylko 4 tygodnie, a w przeciągu 4 tygodni pensja musi być wreszcie zapłaconą. Co dopiero będzie w „niepodatkowych" miesiącach przyszłego roku jeżeli już teraz tak jest?

Taką sytuację zastaje Sejm po tygodniowej przerwie. Czekamy, co najbliższe dni przyniosą.

Po konferencji polsko-litewskiej w Lugano

Wywiad z ministrem L. Wasilewskim

Korzystając z dwudniowego pobytu w Krakowie tow. **Leona Wasilewskiego,** przewodniczącego delegacji polskiej na konferencji polsko-litewskiej w Lugano, a poprzednio w Kopenhadze, przedstawiciel naszego pisma zwrócił się do niego o wyjaśnienie w sprawie tych rokowań.

Tow. Wasilewski zakomunikował co następuje:

— Konferencja w Lugano była dalszym ciągiem kopenhaskiej, na której uzgodniono pewne kwestje, dotyczące otwarcia spławu i żeglugi na Niemnie i dostępu naszego do Kłajpedy. Mieliśmy do czynienia z zupełnie nowym składem delegacji litewskiej, utworzonej przez nowy gabinet, powstały po upadku poprzedniego, spowodowanym właśnie rokowaniami kopenhaskiemi.

Na porządku dziennym w dalszym ciągu były też same sprawy — spław Niemnem do Kłajpedy dostęp obywateli polskich na terytorjum litewskie, komunikacja pocztowo-telegraficzna i kolejowa między Polską a Litwą oraz opieka konsularna nad obywatelami każdego z tych państw na terytorjum drugiego.

Delegacja litewska w Lugano miała te same pełnomocnictwa co i w Kopenhadze, ale zachowywała się z daleko większą wstrzemięźliwością, ujawniając tendencję uszczuplenia nawet tych ustępstw, które poczyniono Polsce w Kopenhadze. Delegacja polska zajęła stanowisko, że wszystkie sprawy, wymienione wyżej, stanowią organiczny całokształt i że bez załatwienia wszystkich niemożliwe jest realizowanie praktyczne którejkolwiek poszczególnie.

W toku prac komisyjnych ujawniło się, że delegacja litewska nie ma pełnomocnictw co do omawiania spraw komunikacji kolejowej (uważając tę ostatnią za niewchodzącą w zakres zobowiązań litewskich, przyjętych na mocy konwencji kłajpedzkiej z dn. 8 maja 1924 roku. Wobec tego delegacja polska uznała, że dyskutowanie nad wszystkiemi innemi sprawami, dotyczącemi spławu na Niemnie byłoby jałowe. Obie delegacje uzasadniały swe stanowiska w odpowiednich deklaracjach na plenarnem posiedzeniu konferencji z dn. 25 października, poczem uchwalono wspólnie odnieść się w sprawie dalszych rokowań do rządów — polskiego i litewskiego. Obrady konferencji przerwano aż do porozumienia się obydwóch rządów.

— Czy i kiedy rokowania te będą wznowione?

— Najprawdopodobniej po wyborach do sejmu litewskiego, które się mają w bliskiej przyszłości odbyć. Każdy bowiem rząd litewski, bez względu na jego kierunek, musi rozumieć, że bez podjęcia stosunków, na razie bodaj ekonomicznych, między Polską a Litwą niema mowy o normalnym rozwoju państwa litewskiego. Zbytecznem chyba byłoby dodawać, że dla portu kłajpedzkiego porozumienie się Litwy z Polską jest kwestją życia i śmierci, albowiem tartaki kłajpedzkie i inne przedsiębiorstwa Kłajpedy mogą żyć i rozwijać się tylko naskutek otwarcia żeglugi i spławu na Niemnie.

Ze wszystkiego można wnosić, że sprawa wznowienia stosunków polsko-litewskich i oparcia ich na zdrowej podstawie ekonomicznej musi być już niebawem rozstrzygnięta — wbrew woli szowinistów litewskich, teroryzujących sfery rządowe i stale powracających do nieodwołalnie przegranej dla Litwy sprawy Wilna.

Socjaliści odmawiają poparcia gabinetowi Painlevego

Paryż, 3 listopada (PAT). Kongres narodowy socjalistów **odmówił 1431 głosami przeciw 1228 zaufania gabinetowi Painlevego.**

DEKLARACJA PROGRAMOWA RZĄDU

Paryż, 3 listopada (PAT). Uchwalony na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów projekt deklaracji rządowej nowego gabinetu na pierwszy plan wysuwa **sprawy finansowe.** Rząd stawia sobie za zadanie bezwzględne zapewnienie **równowagi budżetowej** przy równoczesnem amortyzowaniu państwowego długu publicznego, co będzie wymagało różnego rodzaju **poświęceń materjalnych ze strony społeczeństwa przez szereg lat.** Deklaracja nie precyzuje żadnych szczegółów projektów finansowych, czyni natomiast aluzję do zamierzenia wznowienia rokowań z Anglją i Stanami Zjednoczonemi w sprawie uregulowania długów. Rokowania te mają być kontynuowane na zasadzie jak największej sprawiedliwości i słuszności.

Dalej rząd będzie się domagał uchwalenia przez parlament projektów ustaw **o bezpieczeństwie społecznem i o redukcji czasu służby wojskowej do 1 roku,** oraz o przywrócenie systemu głosowania okręgowego jednomandatowego.

Wreszcie deklaracja przypomina, że Francja nie jest odpowiedzialna za konflikt w Marokku i że tylko od Abd-el-Krima zależy zakończenie stanu wojennego. **Sytuacja wojenna poprawiła się dla Francji o tyle,** że stało się możliwem odesłanie części wojska do Francji. Wreszcie rząd będzie kontynuował **dzieło zbliżenia międzynarodowego,** tak szczęśliwie rozpoczętego w Locarno.

Wybuch strajku urzędników w Austrji

Wiedeń, 3 listopada (PAT). Komisja egzekutywy urzędników państwowych postanowiła **odrzucić propozycję rządu** jako niedostateczną i **rozpocząć strajk urzędników państwowych dnia 5 bm.** Przedsiębiorstwa państwowe, jak koleje, poczta i telegraf są ze strajku **wyłączone,** jakoteż policja, żandarmerja i pewna część urzędników celnych.

—ooo—

Dalsze szczegóły gospodarki Lindego w PKO

Szczegółów o gospodarce w PKO podawaliśmy już dużo: Na czele figurował p. Linde jako „familjant“, zaopatrujący swoją rodzinę w gotówkę. Potem, jako „dobry szef“, stwarzający jedwabne życie kilku swoim wybrańcom.

Na ten temat bliższe szczegóły przynosi „Robotnik“, ukazujący p. Lindego i jako „dobrego kamienicznika“ i jako uprzejmego nabywcę mieszkań — za nieswoje pieniądze! — dla osób, którym chciał dogodzić.

Ale przejdźmy do tych szczegółów w przedstawieniu „Robotnika“:

KRÓLOWIE ZALICZEK

Podajemy tu nazwiska trzech urzędników PKO, którzy otrzymali po **45.000 złotych** pożyczki, którą mają spłacić w ciągu 12 lat, poczynając od 1 stycznia 1926 roku. Są to pp.: Włodzimierz Jabłoński, Antoni Janowski i Alfred Sichower. Otrzymali pożyczkę **na kupno will**, pomimo, że każdy z nich **ma mieszkanie 5—6-pokojowe w domu PKO** przy ul. Bugaj! P. Linde udzielił tej niesłychanej pożyczki, mającej wszelkie cechy podarunku, z **funduszu zaliczkowego — z funduszu, przeznaczonego dla urzędników, rzeczywiście potrzebujących pieniędzy na opędzenie naglących potrzeb.** A tu z funduszu zaliczkowego buduje się wille dla urzędników, otrzymujących 1200 do 1500 złotych miesięcznie!

Niedość tego, oprócz owej „zaliczki“ w kwocie 45.000 złotych, p. Jabłoński otrzymał jeszcze w roku bieżącym 1000 złotych **bezzwrotnej zapomogi**, p. Janowski z górą 8 tysięcy złotych zaliczki, p. Sichower — około 5 tysięcy złotych. Inni dyrektorowie i naczelnicy otrzymali podobne zaliczki. P. Tchórzewski, naczelnik wydziału gospodarczego, otrzymał 1000 złotych **bezzwrotnej zapomogi.**

INACZEJ URZĘDNICY XI. I XII. RANGI

Natomiast urzędnik XI—XII kategorji z trudnością otrzymuje najskromniejszą zaliczkę — i to dopiero wtedy, gdy prośbę jego raczy uwzględnić któryś z tych panów, otrzymujących jednorazowo 5—8 tysięcy złotych zaliczki!

Do „królów zaliczek“ w PKO należy p. Jan Adolf Hertz, naczelnik Wydziału papierów wartościowych. Zadłużył się on w PKO, licząc i zeszłoroczny dług — **na 10 tysięcy złotych.**

ZA CZASÓW INFLACJI

Jest to dalszy ciąg tego, co działo się w PKO w okresie inflacji. Od stycznia do kwietnia 1924 r. p. Linde pobrał zaliczek **14.750,000.000 marek**, p. Janowski 6 miljardów 400 miljonów marek, p. Żelechowski (wiceprezes) 10 miljardów 180 miljonów marek, Dzierżanowski 7 miljardów 280 miljonów, Krasicki 5 miljardów 250 miljonów i t. d. i t. d...

HISTORJA PEWNEGO LOKALU, CZYLI: JAK PKO WYRZUCIŁA 70.000 ZŁ. ZA OKNO

Niemniej interesująca jest historja pewnego lokalu. Lokal ten mieścił się w Warszawie przy ul. Foksal 1. 16, I. piętro. Ale p. Stefanowi Natansonowi, b. naczelnikowi Wydziału prasowego ministerstwa spraw zagr. (nar. dem.), lokal ten ogromnie się spodobał. Oczywiście któż dopomoże endekowi, jak nie p. Linde. Zaczynają się układy, oddział Banku przenosi się do domu PKO przy ul. Brackiej 13, a p. Natanson zajmuje mieszkanie przy ul. Foksal 16.

Ale — po upływie niejakiego czasu okazuje się, że firma „Petrogen“, z którą jakieś „sympatje“ łączą p. Lindego, potrzebuje lokalu. I oto PKO nagle daje **oddziałowi Banku gospodarstwa krajowego 30.000 złotych** odstępnego za lokal — i lokal ten oddaje firmie „Petrogen“. Przyczem — szczegół drobny, ale jakże charakterystyczny! — PKO zakupuje dla sklepu firmy „Petrogen“ linoleum za 138 złotych!

W ten sposób PKO **zakupiła swój własny lokal od Banku gospodarstwa krajowego za 30 tysięcy złotych**, aby go oddać firmie „Petrogen“.

Niedość tego: PKO potrzebuje lokalu dla biura inkas. Zakupuje więc lokal przy ul. Wierzbowej, **za 40.000 złotych**. Biuro to doskonale mogłoby się mieścić we własnym domu PKO przy ul. Brackiej, ale lokal oddano firmie „Petrogen“.

Tak więc PKO **wyrzuciła poprostu przez okno 70.000 złotych!**

P. LINDE JAKO DOBRY KAMIENICZNIK

Niemniej idealnym był p. Linde jako kamienicznik. Tak naprzykład PKO wypłaca w marcu br. 300 złotych firmie Silberberg za lustro, dostarczone do mieszkania pułkownika Chilarskiego (ul. Brzozowa 2-4). **Nie dość tego — PKO płaci również za pomalowanie ramy do lustra na kość słoniową (w temże mieszkaniu)...**

Zaprawdę p. Linde był idealnym kamienicznikiem! Tylko — czy poto istnieje PKO, aby uprzyjemniać życie protegowanym p. Lindego?...

Szczegóły przytoczone przez nas, są tylko nielicznemi przykładami gospodarki p. Lindego, tak niesłychanie wprost bogatej w... **skandale.**

Niemniej ciekawą jest działalność p. Lindego jako twórcy monumentalnych gmachów. Niestety, karta dziejów PKO, mówiąca o p. Lindem jako **budowniczym**, nie jest jeszcze dostatecznie zbadaną.

ZWINIĘCIE ŁÓDZKIEGO ODDZIAŁU PKO?

Równocześnie dowiadujemy się, że dyrekcja PKO w Warszawie **nosi się z zamiarem zwinięcia oddziału PKO w Łodzi.**

Oddział ten, otwarty zaledwie przed miesiącem, **ma swoją kartę w kronikach skandalów tej instytucji pod rządami ekspresesa Lindego.** Głośną jest w Łodzi zwłaszcza afera z gmachem tamtejszego oddziału PKO, za który zapłacono trzy razy więcej od rzeczywistej wartości, nabijając kieszeń pośrednika, niejakiego W. Baua, o którego działalności w związku z aferą PKO pisaliśmy już, protegowanego przez p. Lindego.

Również i działalność finansowa łódzkiego oddziału PKO **zdołała się w ciągu tego jednego miesiąca dostatecznie zdyskredytować, zrażając do siebie całe kupiectwo i przemysł łódzki.**

Zła pobłażliwość i niewczesne represje

Pisaliśmy niejednokrotnie o tem, jak w Polsce, znajdującej się w tak smutnej sytuacji finansowej, coraz częściej bezkarnie łupi się skarb publiczny. Winowajca, o ile jest grubą rybą, przechodzi w stan spoczynku, którego najczęściej nie przerywają mu dochodzenia sądowe. Czasem dostaje posadę w jakiejś firmie prywatnej, której dopomógł do zrobienia „złotego interesu“ kosztem państwa i te przenosiny nie wzbudzają podejrzeń, że na służbie państwowej zmawiał się on z dostawcą na szkodę publiczną. Doszło do tego, że ministrowie żalą się na niekorzystne dla państwa transakcje dokonywane przez najbliższych swoich współpracowników... (min. kolej Tyszka).

Natomiast spotykamy się z gorliwością w ściganiu ludzi, których działalność jest dla państwa obojętną: mamy na myśli pewne typy procesów religijnych.

Konstytucja nasza, która tworzyć ma ramy ustawodawstwa, jest oczywiście na tyle nowożytną, że gwarantuje obywatelom wolność wyznania. W praktyce codziennej jednak jej uroczyste zapewnienia mogą być omijane przez to, że odwleka się legalizację jakiegoś nowego wyznania. A potem dla braku „koncesji“ można już występować z represjami karnemi.

Doprawdy w dobie dzisiejszej jest życie w Polsce tak ciężkie, że możnaby oszczędzić obywatelom wszelkich przykrości — z racji postępowania, nie przynoszącego państwu szkody.

W tych warunkach nie sądzimy, ażeby dobrze przysługiwały się państwu władze, które szerzą rozgoryczenie w jakiemkolwiek kole obywatelskiem.

Nie może tu też decydować kwestja, czy chodzi o liczny, czy o szczupły zastęp ludzi. A nadto ideologja, znajdująca swój wyraz w konstytucji, powinna być drogowskazem tam, gdzie przeciwnie ze starych przepisów państw zaborczych możnaby jakieś więzy przeciwko wolności obywatelskiej wynaleźć. Tych kilka słów wstępu dodajemy do obrazu represyj, które spadły ostatniemi czasy w Grudziądzu na wyznawców przeszczepionego do nas z Ameryki polskiego Kościoła narodowego.

W dwutygodniku tego wyznania „Polska odrodzona“ znajdujemy artykuł, w którym przytoczono uchwałę Izby karnej sądu okręgowego w Grudziądzu, nakazującą zabranie księżom kościoła narodowego szat liturgicznych, jako dowodu popełnionych przez nich występków przeciw religji.

Organ ów podaje, że z wielu stron dochodzą go wieści o oskarżeniach i karach, wymierzanych księżom i świeckim członkom Kościoła narodowego za odprawianie nabożeństw.

Pomijamy już te względy, które przytoczyliśmy na czele naszych uwag. Nawet z punktu widzenia ochrony wyznania rzymsko-katolickiego (przypuściwszy, że zadaniem nowożytnego państwa może być... wtrącanie się w dziedzinę wyznaniową!) są tego rodzaju represje bezcelowe.

Ten sam numer „Polski odrodzonej“ przynosi fotografje współwyznawców swoich z Bydgoszczy, na której widzimy zwarty tłum ludzki. Tak właśnie przedstawia się sprawa w dzielnicy najbardziej klery... gdzie — jak widać ze skarg — władze najbardziej podporządkowują się inspiracjom kleru rzymsko-katolickiego — w mieście, gdzie prasę reprezentują „Dziennik“ i „Gazeta Bydgoska“ — czyli organy klerykalne... W tej samej Bydgoszczy, jak skarży się „Polska odrodzona“ w dn. 30 sierpnia b. r. rozpędzano wyznawców Kościoła narodowego policją i najeżdżano na nich końmi. Otóż żadnego ruchu społecznego, czy religijnego nie można przytłumić kopytami końskiemi. Owszem takie sceny jaskrawe tworzą raczej czynnik reklamy: żadne plakaty drukowane tak nie wbijają się w pamięć i nie działają na ośrodki emocji, jak podobne widoki. I to pobudza do interesowania się sprawą, która w innych warunkach mogłaby u tych samych ludzi nie wzbudzać uwagi.

UWAGI

Hiszpański pech

Po tylu „zwycięstwach“ nad Abd el Krimem znowu całkowita klapa. Ile to hałasu narobili Hiszpanie przed paru tygodniami, gdy udało im się zdobyć Aidir, stolicę powstańców! Zdawało się im, że Primo de Rivera jest największym „bohaterem“ i stosownie do tej oceny król zamianował go księciem. A teraz donoszą, że Hiszpanie musiel zdobytą stolicę opuścić, zostawiając po drodze 4500 ludzi w zabitych i rannych. Czy to zrobił Abd el Krim sam, czy jego szef sztabu (podobno Niemiec), to nie zmienia smutnego dla Hiszpanów faktu.

Przed kilku tygodniami czytaliśmy w jednem z pism zagranicznych wywiad z Abd el Krimem, który zapewnił, że obecną wyprawę hiszpańską spotka ten sam los, co wyprawę generała Sylvestra w roku 1922. Coprawda, tak źle obecnie się nie stało, podczas gdy Hiszpanie wtedy stracili przeszło 20 tysięcy ludzi, to obecnie „tylko“ 4500. Zdaje się jednak, że w Madrycie już mają dość Marokka, gdyż słychać, że chcą cały kram sprzedać Francji za gotówkę. Niech się Francja rozbija z plemionami kabylskiemi, które — zdaniem Francuzów — nie dorosły jeszcze do pełnej miary europejskiej cywilizacji, ale zato doskonale dorosły do znajomości obchodzenia się z najwyższym wyrazem tej cywilizacji: z karabinami maszynowemi i armatami. Na tem polu Kabyle zwycięsko konkurują ze staremi narodami europejskiemi i narazie pozbyli się jednego przeciwnika. Kto wie, jak na tym interesie wyjdzie drugi, to jest Francja. Abd el Krim ani myśli o poddaniu się: nie zaimponował mu marszałek Lyautey, tem mniej zaimponuje mu cywil Steeg, nowy rezydent francuski w Fezie.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

„Czarne koszule"

W trzecią rocznicę objęcia władzy przez faszystów

NAPADAJĄ I RABUJĄ

Włoska partja socjalistyczna donosi z Rzymu, że w nocy na 6 października faszyści poraz czwarty w tym roku wtargnęli do lokalów zarządu partji i wszystko zniszczyli. Karabinierzy odebrali napastnikom tylko jedną maszynę do pisania. Wszystko inne zostało rozkradzione przez czarnych bandytów. Ten sam los spotkał biura partji socjalistów - maksymalistów.

NIE SZANUJĄ CUDZEJ GOŚCINNOŚCI

Korespondent z Locarno paryskiego dziennika lewicowego „Oeuvre", Barde, poczynił w swej gazecie kilka uwag na temat 20 faszystowskich strażników i 12 tajnych ajentów, pilnujących bezustannie Mussoliniego w czasie konferencji. Za to spoliczkował go **kapitan Casetti**, faszysta. Wypadek ten wywołał **powszechne oburzenie**. Obecnie obradowała nad tą sprawą szwajcarska Rada związkowa w Bernie i uchwaliła udzielić Casettiemu ostrzeżenia z zagrożeniem **wydalenia z kraju**, w razie, jak raz jeszcze naruszy gościnność szwajcarską.

ŁAMIĄ WOLNOŚĆ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Na sesji Rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, odbytej w Genewie, tow. **Oudegeest**, sekretarz amsterdamskiej międzynarodówki zawodowej imieniem grupy robotniczej zwrócił uwagę Rady na **bezprawne stanowisko rządu włoskiego wobec klasowych związków zawodowych**, wbrew przyjętej przez wszystkie kraje zasadzie swobody organizowania się zawodowego. We Włoszech została obecnie zawarta umowa między związkiem przedsiębiorców a faszystowskiemi związkami zawodowemi. Umowa ta oznacza złamanie swobody organizowania się zawodowo i **monopol** (wyłączne prawo) **tworzenia organizacyj zawodowych dla faszystów.**

Ogromną większością głosów uchwaliła Rada postawić tę sprawę na porządku dziennym Międzynarodowej Konferencji Pracy w r. 1927, omówić na tej konferencji sprawę swobody związków zawodowych oraz ewentualnie przyjąć w tej sprawie konwencję (układ) międzynarodową.

CAŁY ŚWIAT NIMI GARDZI

Pisaliśmy już o konferencji prasowej, którą w Locarno urządził Mussolini, a którą dziennikarze **zbojkotowali**. Mussolini stał się przez to powszechnem pośmiewiskiem. Mszczą się za to faszyści, oczywiście na swój głupi sposób. Główna ich gazeta „Popolo d'Italia" atakuje nietylko nieuprzejmych dla Mussoliniego dziennikarzy, ale także tow. **Vandervelde'a** za to, że nie uważał za konieczne odwiedzić Mussoliniego. Cała prasa faszystowska podjęła tę kampanję, nawet „Terra nova", organ Farrinacciego, który dotychczas nigdy nie interesował się kwestjami polityki zagranicznej, przynosi artykuł wstępny na temat stosunków między Francją a Włochami. Zarzuca on Francji niewdzięczność za pomoc, jaką jej Włochy dały w czasie wojny, mówi o zatruwaniu politycznej atmosfery przez prasę francuską i domaga się od rządu francuskiego, **by ograniczył wolność prasy** i w ten sposób powstrzymał ataki na faszyzm.

Tow. **Vandervelde**, wierny zasadom socjalizmu, rzeczywiście unikał w Locarno wszelkiego zetknięcia z mordercami Matteottiego. Nietylko nie odwiedził Mussoliniego, ale nadto ignorował go na sali obrad. Chamberlain i Briand byli powiadomieni o tych zamiarach Vanderveldego i nie czynili nic a nic, by im zapobiec. Sami także napewno woleliby nie stykać się z Mussolinim. Ataki prasy faszystowskiej przynoszą tow. Vanderveldemu tylko zaszczyt. **Wściekłość faszystów jest tem większa**, że na podstawie obszernego telegramu ajencji Havasa prasa całego świata donosiła o zbojkotowaniu Mussoliniego przez dziennikarzy, a nawet włoskie gazety musiały zanotować ten blamaż swego „duce". Napad faszystów na Barde'a w dzień po zakończeniu konferencji w Locarno wzmocnił tylko moralne odosobnienie Mussoliniego.

KNEBLUJĄ USTA PRASIE

Faszystowski rząd włoski **rozwiązał zarząd rzymskiego syndykatu dziennikarzy**, złożony z przeciwników faszyzmu i zamianował na jego miejsce trzech dziennikarzy faszystowskich komisarzami rządowymi.

MAJĄ SERCA ŁAGODNE, ALE TYLKO DLA MORDERCÓW

Z okazji trzeciej rocznicy marszu faszystów na Rzym dyrektorjum faszystowskie przywróciło na urzędy posła Barbielliniego i rzymskiego sekretarza partji faszystów Foschiego. Foschi został usunięty za awantury we Florencji w czasie konferencji locarneńskiej. Barbielli został wykluczony z partji za **zamordowanie inwalidy wojennego**, nazwiskiem Luerta. Obecnie darowano im ich winy, przyjęto z powrotem do partji i na wysokie urzędy.

Walka z egipskiem zapaleniem oczu

SPROSTOWANIE URZĘDOWE

Stosownie do żądania województwa krakowskiego, proszę o zamieszczenie po myśli § 19 ustawy prasowej następującego sprostowania artykułu pt. „Walka z egipskiem zapaleniem oczu", zamieszczonego w Nr. 237 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków czwartek 15 października 1925 oraz artykułu pt. „Walka z egipskiem zapaleniem oczu" zamieszczonego w Nr. 240 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków, niedziela 18 października 1925 1) Nieprawdą jest, że zakład w Witkowicach prowadzony jest przez prof. Godlewskiego i że skutkiem braku fachowego nadzoru, dzieci w Witkowicach są źle leczone... i roznoszą zarazę po kraju, a wina tego spada na Wydział lekarski krakowskiego uniwersytetu; natomiast prawdą jest, że kuratorjum zakładów leczniczych uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie prowadzi od kilku lat zakład leczniczo-wychowawczy dla dzieci jaglicznych w Witkowicach pod Krakowem. Wszystkie sprawy lecznicze tego zakładu prowadzą asystenci kliniki ocznej uniwersytetu jagiellońskiego, poprzednio dr. Pawlas, obecnie dr. Zachert, tudzież dr. Kulakowska jako siła pomocnicza i to pod osobistem kierownictwem i nadzorem prof. okulistyki dra Kazimierza Majewskiego, zaś prof. Godlewski nigdy nie zajmował się ani też obecnie się nie zajmuje leczeniem dzieci chorych na jaglicę, prowadzi tylko wszystkie sprawy ogólne, jakoteż organizacyjno-administracyjne z ramienia kuratorjum zakładów leczniczych Uniw. Jagiell., a wszelkie dokonane inspekcje tak przez gen. dyrekcję sł. zdrowia jakoteż i przez komisje zagraniczne stwierdziły, że zakład ten jest pod każdym względem wzorowo urządzony i prowadzony i jest jednym z pierwszych w Europie. 2) Nieprawdą jest, że prof. Godlewski wysyłał pielęgniarki z Witkowic do powiatów w województwie kieleckiem do dzieci chorych na jaglicę, jakoteż nieprawdą jest, że prof. Godlewski przeprowadził w Warszawie, że jego kandydatka asystentka kliniki ocznej dojeżdżała raz na tydzień do Granicy, natomiast prawdą jest, że przy uruchomieniu zakładu jaglicznego dla chłopców w Granicy prowadzonego przez ministerstwo pracy i opieki społecznej wspólnie z gen. dyrekcją sł. zdrowia zwrócił się delegat gen. dyrekcji sł. zdrowia do prof. Godlewskiego o wskazanie lekarza okulisty z Krakowa do Granicy, na co prof. Godlewski skierował delegata do prof. Majewskiego, z którego porady dojeżdżała jakiś czas do Granicy dr. Jadwiga Trószyńska, asystentka kliniki okulistycznej w Krakowie, 2 razy w tygodniu celem leczenia chorych dzieci, gdyż nie można było pozyskać dla zakładu stałego lekarza i dopiero z chwilą zgłoszenia się specjalisty, który zgodził się na stałe mieszkanie w Granicy dra Trószyńską zwolniono. 3) Nieprawdą jest, że prof. Godlewski prowadził zakład przeciwjagliczy w Wilnie, który to zakład został przez czynniki rządowe uwolniony z pod wpływu, natomiast prawdą jest, że zakład w Wilnie prowadzi we własnym zarządzie gen. dyrekcja sł. zdrowia od kilku lat zawsze przez lekarza specjalistę, po przeniesieniu go z Białegostoku i złączeniu administracyjnem z państwowym szpitalem epidemicznym w Wilnie. Ogólne kierownictwo ma tamże prof. okulistyki uniw. Stefana Batorego w Wilnie, Szymański.

4) Nie jest prawdą, ażeby obecnie jaglica szerzyła się w państwie, natomiast prawdą jest, że gen. dyrekcja sł. zdrowia przystępując planowo do walki z jaglicą rozpoczęła w lecie br. dokładną rejestrację wszystkich dzieci chorych na jaglicę, przeprowadzając we wszystkich województwach rewizję najpierw wszystkich ochronek i sierocińców jako największych ognisk zbiorowych jaglicy — wobec czego ujawniły się znaczniejsze cyfry dzieci chorych już dawno na jaglicę." Prokurator przy sądzie okręgowym Brason.

TEN

Babska chytrość

5

Aż w nocy przyjechaliśmy do Warszawy. — „Wokzał" nie wielki, mało co większy, niż w Równem, żydów ćma nieprzeliczona, nie widział ja ich tyle w kupie nigdy. Mnie nie była nowość ten hałas i kręcenie się ludzi, jakby pijanych, bywałem, bardzo już dawno, i w Kijowie i nad morzem wielkim w mieście, co nazywa się Odessa. Ale odwyknąłem od tego, więc trochę i mnie zawróciło się w głowie. Cóż dopiero Marusia, która raz tylko w życiu była w Poczajowie, u relikwji świętych pokłonić się! Trzymała mnie, biedna za rękaw i wciąż szeptała: „strasznie, dziadziu!" A mnie samemu było niewesoło. Żeby choć dzień był a tu noc ciemna, deszcz pada, każdy śpieszy się za swoją sprawą, ani zapytaj kogo, ani poradź się!

Miałem ja na kartce zapisaną jedną „familję" pana, którego znałem dawno, dawno, jeszcze za życia matki mojej, „carstwo" niebieskie jej duszy! Przyjeżdżałem z Tajkur do Krzemieńca co niedziela, oślepił mnie wtedy wróg duszy ludzkiej, podstawiwszy babę młodą. Ładna była, co i mówić, a ja młody i głupi. Zęby miała bieleńkie, oczy jasne, jak... Ech, i wspominać grzech, nie dlatego, że była mężatką, nie rozgrzdaj pola — świnia nie wlezie! — ale że zdrowia i siły utracił ja dużo od jej nienasyconego kochania. Bywało, zajadę do kowala Maksyma, swojaka i chytrego w pomocy, a już popołudniu przychodzi chłopiec mały i mówi: „a wy, wujku Kostia, przychodźcie do nas, bat'ko pijany śpi w stodole". Tak i nauczyła synka swojego, że pomagał jej w grzechu. Zawsze wyganiała męża do stodoły czy prosto do sadu w lecie, jak upił się. Że to, — powiada, — wolę w chlewie ze świnią brudną, niż z pijakiem w jednej izbie. A jak przyjdę — to i wódka na stole i kiełbasa i „gałuszki" ze śmietaną. Mały synek idzie do babki, a my do świtu białego sami! Mocny miał sen mąż jej, dureń nieczesany, tak go widać ukarać chciał za pijaństwo Pan Bóg. W Krzemieńcu mieszkał w tych czasach pan, niemłody już, co nazywał się dziwnie, ni to po naszemu, ni po pańsku. Pamiętam jego nazwisko, bo zawsze pani z Tajkur dawała mi dla niego list, albo paczkę jaką, bo znali się z dawnych czasów, a on znów zawsze do Tajkur miał gotowe pismo, a czasem i skrzynkę z książkami. Dobry był pan, zawsze ugościł, w pokoju siedzieć prosił i nieraz „podmignął" okiem: „ej, Kostia, — mówi, — pilnujcie się, całe miasto wie, do kogo, — mówi, — przyjeżdżacie. „Wikientij", — mówi, — pijak stary, ale żonkę kocha, żebra, — mówi, — dębiną polamie, jak się dowie, nieszczęsny". I obydwaj my śmieli się z jego durackiego nieszczęścia. Prawdę mówił pan, w Krzemieńcu o wszystkich wie się, co kto robi, albo co i nie robi, a tylko chce się, żeby robił. Tak i ja o tym panu wiedział dużo, plotki nie plotki, ale nic złego, choć krył się z tym, jak chuda popadianka z siennikiem pod spódnicą. Inne jest pańskie rozumienie, a inne nasze chłopskie. Mówili, że ten pan przez trzydzieści lat kochał się w jednej pani, co piękne książki polskie pisała, czy też jej mąż, a może i syn, dobrze nie pamiętam. A choć stara już była — nie chciał ożenić się z inną, póki ta nie umarła. Bóg jeden wie, co było między nimi, ale kochać się w starej babie to tylko pan potrafi. Może i piękną była, niech Pan Bóg uchroni ją od piekła za wiarę jej katolicką, jednak po naszemu to każdy świerszcz zna swoją tyczkę, jak spruchnieje — szukaj innej, albo uciekaj do ciepłej chaty. Widocznie moda u panów inna.

U tego pana, nazywał się on Bobrew, widywałem ja wtedy chłopca młodego, synka. Mały był jeszcze, a ciekawy, jak dziewczyna. Zawsze wołał do mnie: „wiesz, Kostia, suma dziś w Ikwie złapali, waży dwa pudy, dzieci pojadał, podlec!" albo co innego, ciągle jakieś nowości niesłyszane, niewidziane. Tak i ja jemu różne „niebylice" opowiadał, o kozie, co wybierała sroczе gniazda, jak dwa zające pobiły się o srebrnego rubla, co zgubił chłop pijany pod brzozą, i podobne inne wieści. A od śmierci dziadka mojego, kiedy z Tajkur wyjechałem w świat na długo, nie wiedziałem nic o tym panu. Dopiero, lat temu będzie ze trzy chyba, kiedy przyjechałem na chrzciny do syna Maksyna, też kowala, rozpytywałem ludzi o tego pana. Już i zapomnieli o nim, umarł dawno, ale jeden stary żyd, co córkę ma w polskim kraju, mówił mi, że syn pana Bobrewa żyje i jest takim, co pisze gazety, znają go, — mówił, — w całej Polsce. Tak ja i zapisał sobie. Ale napróżno pytałem się o niego w Warszawie, choć same to szukanie pomogło mi w ciężkiej sprawie naszej.

Do rana siedzieliśmy w drewnianej budzie na stacji. Rano Marusia, jak to musi zrobić każda baba, wypytała się sama o mydło i wodę, zaprowadzili ją do jakiegoś pokoju, a jak wyszła stamtąd — to i poznać nie mogłem! Przebrała się w nowiutką spódnicę, chustka jedwabna, pańskie pantofle na nogach, nawet nie wiedziałem, że ma to wszystko w koszyku! Wymyta, uczesana i — niech jej zapomni Zbawiciel — pachnąca fabrycznym zapachem pańskim!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Około procesu Steigera

—o—

Trzydniowa pauza. — We wtorek p. Łukomski — Komisarz Kajdan w dyscyplinarce? — Tajemniczy świadek z Wiednia

Od soboty do poniedziałku włącznie w procesie Steigera była pauza. Wszyscy biorący w procesie udział bardzo są z tego zadowoleni, gdyż wszyscy są przemęczeni. Jeżeli proces będzie się toczył w dotychczasowem tempie, to potrwa jeszcze z miesiąc. Przecież dopuszczonych a nieprzesłuchanych jest jeszcze 60 świadków. A nie jest wykluczone, że zarówno obrona jak i prokurator zawnioskują wezwanie nowych świadków. Dla przyspieszenia sprawy przewodniczący radca Franke chciał urządzać posiedzenia popołudniowe, ale przysięgli sprzeciwili się.

Na dziś we wtorek oczekują sensacji: ma być przesłuchany inspektor policji Łukomski. Równocześnie ma być przesłuchany drugi wysoki urzędnik policji p. Sawicki, który na sprawę zamachu ma inny niż policja lwowska pogląd.

We Lwowie krążą pogłoski, że komisarzowi Kajdanowi wytoczono śledztwo dyscyplinarne w związku ze stwierdzonym faktem, że przy pierwszem przesłuchaniu Steigera uderzył go w twarz. Podobno p. Kajdanem mają „uszczęśliwić" Toruń.

Wezwana przez prokuratora jako świadek p. Loedlowa z Wiednia podobno nie chce pojechać do Lwowa. Opowiedziała ona współpracownikowi jednego z warszawskich pism żargonowych, że w czasie rzucenia bomby stała niedaleko zamachowca, widziała, jak rzucił paczkę owiniętą w papier gazetowy, twarzy zamachowca nie pamięta. Nie wie również, jaki płaszcz nosił i jakiego koloru był płaszcz ten, nie pamięta też, czy osobnik ów nosił okulary. Wogóle obecnie nie jest w stanie rozpoznać go. To co widziała we Lwowie opowiedziała w stowarzyszeniu polskiem w Wiedniu „Strzecha" pewnemu księdzu, który polecił jej zgłosić się w konsulacie. P. Loedlowa jest Ukrainką, pochodzi ze Lwowa i jest żoną maszynisty kolejowego.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 3 listopada.

Na dzisiejszej rozprawie przystąpiono do dalszego słuchania świadków.

Leon Wahrhaftig pracował razem z Steigerem w firmie Melna i stwierdza, że Steiger zachowywał się w dniu zamachu zupełnie spokojnie. Na półtorej godziny przed zamachem rozmawiał z nim o nic nieznaczących drobiazgach.

Tadeusz Flach, słuchacz praw, zeznaje, że u jego rodziców była służąca z Czech Marja Kalauzek, która przedtem służyła u posła dra Reicha, prezesa Koła żydowskiego w Sejmie. Służąca ta opowiadała świadkowi, jego matce i praczce, że zamachu dokonał Steiger i że na rozprawie przed sądem doraźnym przyznał się on do tego swoim obrońcom. W tej sprawie odbywały się często u posła Reicha narady, w których wzięli udział dr. Grek, dr. Bromberg, ojciec Steigera i inni. Zebrania trwały do późna w noc. Kalauzek mogła, podając gościom herbatę, słyszeć treść rozmowy. Tasama służąca opowiadała w mieszkaniu Flachów, że przed zamachem służyła w mieszkaniu przy ul. Kochanowskiego 14, gdzie mieszkał Steiger i chodząc do magla, widziała ukryty pokój Steigera pod strychem, zapełniony broszurami i pismami zagranicznemi. Steiger wydawał się jej wielkim działaczem żydowskim. Pytana przez świadka, czy w sądzie potwierdzi swe zeznania, oświadczyła, że zaprzeczy wszystkiemu, gdyż nie chce robić przykrości rodzinie posła Reicha.

Przy tych zeznaniach świadka, obrońcy czują się dotknięci oświadczeniem jego, jakoby Steiger przyznał się adwokatowi Grekowi, który go bronił przed sądem doraźnym, że rzucił bombę. Przy dalszych jego zeznaniach podniecenie rośnie, a gdy świadek wspomniał o osobie dra Greka, tenże zażądał, aby trybunał stwierdził urzędowo, iż Steiger wobec niego przed sądem doraźnym nie mógł przyznać się do winy, gdyż jako obrońca nie skorzystał z przysługującej mu półgodzinnej rozmowy z Steigerem. Dr. Grek powołał się na „Słowo Polskie", które w owej rezygnacji dopatrywało się specjalnego triku obrońcy.

Prokurator oświadcza, że nie może zgodzić się na używanie jako dowodu sprawozdania „Słowa Polskiego", ponieważ w protokołach urzędowych z rozprawy przed sądem doraźnym jest mowa o pozwoleniu na półgodzinne porozumienie się obrońcy dra Greka ze Steigerem, niema zaś mowy o tem, jakoby dr Grek zrezygnował z rozmowy. — Przy tej sposobności podkreśla prokurator, że obrońcy zawsze mieli sposobność i możność porozumienia się z oskarżonym.

Wśród obrońców powstaje wzburzenie, gdyż sądzą, że prokurator bierze na serjo zeznania owej służącej, jakoby Steiger miał przyznać się wobec nich do zamachu. Na tem tle następuje dyskusja między prokuratorem a drem Grekiem i drem Landauem, która kończy się oświadczeniem prokuratora, aby trybunał rozstrzygnął żądanie obrony tak, jak uzna za stosowne.

Największa reklama w świecie

Paryżanie podziwiają od maja br. co wieczór fantastyczne widowisko. Na tle ciemnego nieba nocnego wynurzają się potężne kształty wieży Eiffla, obramowane girlandami jarzących się światłem żarówek. W chwilę później sylwetka wieży przemienia się w bukiet iskrzących się gwiazd. Raptem na szczycie wieży wybucha potężny wulkan czerwonego światła, zapalają się oślepiające białe słońca i wynurza się imponująca kometa z szerokim złotym ogonem. Stopniowo cały ten fascynujący obraz zmienia kształt, formując olbrzymie litery nazwy jednej z światowych firm samochodowych „Citroen".

W dziedzinie reklamy świetlnej rej wodziły do ostatniego czasu ogłoszenia na Broadway w Nowym Yorku, przykuwając swemi rozmiarami uwagę cudzoziemców. Obecnie zaś, kiedy wieża Eiffla figuruje jako pomysłowa i celowa reklama świetlna, góruje Paryż nad Nowym Jorkiem nieskończenie, tak pod względem wielkości i rozmiarów reklamy, jak i z estetyki. Stopniowe przeistaczanie się gwiazd i komety w litery gigantycznych rozmiarów (wysokości 21 metrów) jest bezwarunkowo zdobyczą techniki, zadawalającą w zupełności najwyższe wymagania reklamy świetlnej. Paryska reklama rozwiązuje definitywnie zadanie połączenia wymagań natury estetycznej z wymaganiami natury technicznej celowej reklamy świetlnej. **Wieżę Eiffla oświetlają 24000 żarówek Philipsa. Kabel elektryczny ma 34 klm., ogólna zaś długość drutów wynosi 55 klm.**

Techniczna strona ustanowienia tego rodzaju reklamy świetlnej nastręczała wielkie trudności, tem bardziej, że większa część robót musiała być prowadzona na znacznej wysokości. To też wynagrodzenie robotnika, pracującego na samym szczycie wieży wynosiło 250 franków na godzinę. Co ciekawe, to, że przy montowaniu skomplikowanej reklamy świetlnej na wieży, mającej 300 metrów wysokości — nie zaszedł ani jeden wypadek.

Dodać trzeba, że **Paryżanie niechętnie patrzą** na to użycie jednej z najcharakterystyczniejszych budowli Paryża do celów reklamy. Reklama ta skończy się po zamknięciu wystawy sztuki dekoracyjnej w listopadzie b. r. Mówią, że Citroen chciał zakupić całą wieżę Eiffla wyłącznie dla celów swej reklamy, ale towarzystwo, którego własnością jest wieża, odpowiedziało odmownie. Skończyło się na wydzierżawieniu wieży.

Obok Citroena — podobno żyda z Galicji, dziś głównego w świecie potentata automobilowego obok Forda — kolosalną reklamę rozwija firma produkująca mydło „Savon Cadum".

Gdziekolwiek się ruszysz w Paryżu — wszędzie ujrzysz obraz małego nagiego dziecka, śmiejącego się rozkosznie. W nocy na szczytach domów zapalają się wielobarwne reklamy. Przy jednym z głównych bulwarów Paryża, gdzie dniem i nocą panuje szalony ruch, widnieje wymalowana olbrzymia reklama mydła „Cadum". Napis głosi, że jest to **największy w świecie afisz reklamowy**. — Aby przechodnie mogli ocenić jego rozmiary, powiewa na wietrze na wysokości kilku pięter wypchana figura w naturalnej wielkości mężczyzny. Jest ona w istocie drobnostką wobec gigantycznych rozmiarów dzieciaka z mydłem „Cadum".

Paryżanie złoszczą się ogromnie na tę reklamę. Przecież to rzecz okropna, tak być prześladowanym dzień po dniu, na każdym rogu ulicy przez jedną i tę samą reklamę — choćby to nawet było rozkoszne, śmiejące się bobo.

Wiadomości polityczne

KONFERENCJA O DŁUGI PO AUSTRJI

We wtorek została otwarta w Pradze konferencje w sprawie długów przedwojennych, na którą zjawili się delegaci wszystkich państw sukcesyjnych. Reprezentanci komisji reparacyjnej bawią w Pradze już od niedzieli.

UZNANIE DLA POLITYKI POLSKIEJ W SPRAWIE OPTANTÓW

Prasa szwajcarska podkreśla dodatnie wrażenie, jakie w Europie i w Stanach Zjednoczonych wywołała zrodzona z ducha konferencji locarneńskiej decyzja rządu polskiego w sprawie wstrzymania wydalania optantów niemieckich. Odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich będzie miało zdaniem prasy szwajcarskiej doniosłe znaczenie, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Demarche posła angielskiego i ambasadora francuskiego u ministra Skrzyńskiego komentowana jest tutaj jako objaw wytworzonego w Locarno pełnego porozumienia gabinetów polskiego, angielskiego i francuskiego.

PAKT BAŁKAŃSKI

„Morning Post" donosi z Aten, że rząd grecki przyjmuje w zasadzie plan paktu bałkańskiego zainicjowany przez Chamberlaina. Urzędowe doniesienie co do tej kwestji nastąpi niebawem.

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE PARTJI PRACY

Podczas wyborów gminnych w 300 miastach i okręgach gminnych Anglji i Walji osiągnięto dotychczas wyniki następujące: Londyn: demokraci socjalistyczni zyskali 35 mandatów, nie stracili żadnego, reformatorzy municypalni uzyskali 4 stracili 29 mandatów, postępowcy uzyskali 6 stracili 6 mandatów. W okręgach okolicznych uzyskali konserwatyści 6 stracili 49, **socjalni demokraci uzyskali 73, stracili 25**, liberali uzyskali 17, stracili 33 mandatów.

ROZWÓJ RZECZYPOSPOLITEJ TURECKIEJ

Podczas otwarcia sesji Zgromadzenia narodowego Mustafa Kemal pasza wygłosił przemówienie, w którem powiedział między innemi: Mam nadzieję, że ubiegły rok dowiódł raz jeszcze, że republika turecka stanowi zasadniczy czynnik potęgi i bezpieczeństwa międzynarodowego. Stosunki z naszym przyjacielskim sąsiadem: republiką sowiecką są serdeczne i rozwijają się na drodze wzajemnego zaufania. W stosunkach z państwami zachodniemi idziemy po linji wytkniętej przez odpowiednie traktaty. Nasze stanowisko prawne w kwestji Mossulu wzmocniło się po przeprowadzeniu badań na miejscu przez komisję Ligi narodów. Stanowisko nasze w tej kwestji jest podkreślone traktatem lozańskim, uzyskanym za cenę olbrzymich poświęceń z naszej strony. Spodziewam się, że prawo sprawiedliwości i zobowiązania, które nakładają traktaty, zostaną wreszcie uznane.

Ruch kolejarski

TARNÓW. W dniu 28 października odbyło się bardzo liczne zgromadzenie pracowników służby ruchu w sali Sokoła II. p.

Sprawozdanie z działalności ZZK w sprawach postulatów ruchowców zdał kol. Biernat, członek Zarządu okręgowego, poczem wywiązała się dłuższa dyskusja nad obecnie zastosowanym systemem premjowania pracy przetokowej, który jest niezmiernie krzywdzącym dla niższych pracowników. Omówiono szczegółowo przeprowadzone obecnie redukcje personalu w tym dziale, która jest nieuzasadnioną, przyczem łamie się ustawę o czasie pracy i nie udziela się pracownikom należnych im urlopów wypoczynkowych z braku zastępstwa. Domagano się podwyższenia stawek dodatków za służbę w porze nocnej, jak również przestrzegania ścisłego turnusów. Wypowiedziano się przeciwko rozporządzeniu ministerstwa kolei o umundurowaniu, którem odebrano pracownikom służby ruchu kożuchy oraz przedłużono termin noszenia. Domagano się przyznania zapomogi na zakupy zimowe, gdyż obecnie pobierane uposażenie nie wystarcza na poczynienie niezbędnych zimowych zakupów. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono rezolucję, którą polecono przesłać do Wydziału Wykonawczego, celem poczynienia kroków u miarodajnych czynników. Ciałom związkowym uchwalono wotum ufności za dotychczasowe zabiegi, poczem przeprowadzono wybór nowej sekcji fachowej miejscowej przy Kole.

Po zebraniu zawodowem odbyło się zebranie partyjne PPS, na którem tow. prof. Ciołkosz przedstawił obecne położenie klasy robotniczej, sytuacje rządu i Sejmu oraz stanowisko, jakie zajmują względem klasy robotniczej. Referent przedstawił walkę PPS z czynnikami reakcyjnemi, wzywając do poparcia starań posłów PPS w kierunku uspołecznienia przedsiębiorstw, które już do tego dojrzały.

KRONIKA

Kraków, 4 listopada.

Drożyzna w Krakowie wzrosła w październiku o 2·17 procent

Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania w Krakowie złożona z przedstawicieli rządu, organizacji przemysłowców i organizacji robotników na posiedzeniu swem w dniu 3 listopada br. ustaliła, iż **w miesiącu październiku br. w porównaniu z miesiącem wrześniem br. koszta utrzymania rodziny pracowniczej zwiększyły się o 2.17 procent.**

—ooo—

Nowy zarząd Związku nauczycielstwa szkół powszechnych

Na zakończenie obrad Zjazdu w dniu 2 bm. wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Zarząd główny: Bobek (Bobrek przy Cieszynie), Chróścicki (Warszawa), Dobosz (Oszmiana), Krawczyk (Jarocin), Migocki (Kuty), Patyna (Kraków), Sieńko (Zawda), Sieńko (Kraków), Stattlerówna (Warszawa), Syska (Mysłowice), Głuchowski (Warszawa), Makuch (Warszawa), Ukleja (Przemyśl). Zastępcy: Petrykowski (Zdołbunów), Świgost (Siedlce), Sumara (Poznań), Harmel (Stryj), Marowski (Delatyn), Ochendalski (Łódź), Lisecka (Warszawa), Puszkar (Głębokie), Świtalski (Rypin), Gruszka (Torczyn-Łuck).

Komisja rewizyjna: Dackiewicz (Warszawa) Łukasiewicz (Zakopane), Mucha (Lwów), Podurgiel (Warszawa), Tryszczyła (Stanisławów), Żebrok (Skoczów). Zastępcy: Bednarz (Święciany), Groele (Poznań), Strzelczyk (Warszawa).

Sąd honorowy: Dargielowa (Warszawa), Drabarek (Warszawa), Golejewska (Warszawa), Paliński (Warszawa), Raczko, Sawicki (Warszawa), Szymański (Wilanów). Zastępcy: Okoniewska (Warszawa), Pikulski Stanisław.

Resztę Zarządu stanowią członkowie dawniej wybrani i niewylosowani obecnie.

—ooo—

OTWARCIE NOWEGO TARGU ZBOŻOWEGO W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym poraz pierwszy odbył się na placu u wylotu ul. Długiej jarmark na zboże, siano i słomę przeniesiony z placu Kleparskiego. Nowy plac targowy jest nowocześnie urządzony, tak, że fury ustawione są w czterech oddzielnych szeregach, między któremi są jezdnie ułatwiające szybki wyjazd z targowiska. Między każdym szeregiem znajduje się naturalny ściek, co ułatwia utrzymanie placu w należytej czystości. Na końcu ul. Długiej handlarze zbożowi powynajmowali już sklepy i sprzedają tam towar. Szczególnie w zabudowaniach Hartwiga mieści się kilka składów ze zbożem. Na Kleparzu w dniu wczorajszym zarząd miasta postawił ogrodzenie słupowe, aby uniemożliwić dojazd fur ze wsi. Z wiosną przystąpi ogrodnictwo miejskie do urządzenia skwerów na tym placu.

TYDZIEŃ AKADEMIKA. Na wzór Warszawy w Krakowie odbywać się będą po wszystkich pierwszorzędnych lokalach sukcesywne doskonałe koncerty lotne na rzecz Tygodnia Akademika pod kierownictwem przewodniczącej sekcji koncertowej prof. L. Grodzickiej ze współudziałem art. op. Chmielowej (śpiew), R. Bladowskiej (fortepian), M. Maksymowiczównej (skrzypce), J. Wilkosz-Piazza (akompaniament) we czwartek, sobotę i niedzielę od 8 wieczóra począwszy.

Z TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI. We środę 4 bm. o godz. 8 wieczór w sali biblioteki Muzeum przemysłowego odbędzie się pierwsze powakacyjne zebranie Koła Miłośników Exlibrisu, na którem p. Kazimierz Hałaciński wygłosi referat p. t. „Kilka słów o superexlibrisach Stanisława Augusta". Wstęp wolny, goście mile widziani.

„BEZPŁATNA" NAUKA W POLSCE. Taką ma być wedle konstytucji, a jaką jest w rzeczywistości — oto przykład. Bezrobotny Józef Kubowicz z Woli Duchackiej ma syna, który ukończył 4 kl. szkoły powszechnej i jako dobry uczeń chciałby dalej się kształcić. W Woli Duchackiej szkoły niema, chciał go więc ojciec zapisać do szkoły im. Kościuszki w Podgórzu. Jako zamieszkałego w „obcej" gminie nie chciano go do szkoły bez opłaty przyjąć, żądając świadectwa ubóstwa. Kubowicz wystarał się o nie i poszedł do magistratu o uzyskanie pozwolenia na zapis syna. Tu spotkał go zawód: świadectwa ubóstwa nie uwzględniono i zażądano od niego opłaty 10 zł. Skąd bezrobotny ma wziąć tę kwotę, kiedy od tygodnia nic nie zarobił. Ludzka to rzecz, aby dla 10 zł. chłopak musiał przerwać naukę? Polecamy tę sprawę magistratowi do uwzględnienia.

Częściowa stabilizacja urzędników państwowych

Jak się dowiadujemy, do większej części urzędów państwowych w Krakowie **nadeszły już dekrety stabilizacyjne dla funkcjonarjuszów i urzędników.** Z pośród urzędników administracyjnych województwa i wszystkich starostw **zostali ustaleni w służbie publicznej niemal wszyscy urzędnicy konceptowi, natomiast urzędnicy rachunkowi w 80 procentach.** Dekrety stabilizacyjne nadchodzą również stopniowo dla urzędników kolejowych, pocztowych, skarbowych i policji.

Wnioski na stabilizację urzędników sądowych z okręgu apelacji krakowskiej zostały wysłane do Warszawy dopiero przed kilkoma dniami. Jak słychać, wnioski te nie uwzględniają funkcjonarjuszów XII. stopnia, zaś urzędników XI. i X. stopnia cofają w razie stabilizacji na stopień XII, względnie XI. Jest to zupełne pokrzywdzenie najmniej płatnych funkcjonarjuszów państwowych.

Gmach polskiej YMCA w Krakowie

Budowa gmachu polskiej IMCA przy ul. Krowoderskiej została doprowadzona do wysokości pierwszego piętra. **Przy budowie zajętych jest około 200 robotników i robotnic, a celem przyspieszenia** prac, odbywa się robota na zmianę przy lampach łukowych do godziny 7 wieczór. Roboty prowadzone są szybko, aby gmach stanął pod dachem jeszcze przed zimą. **Gmach będzie trzechpiętrowy,** o dwóch wejściach, to jest od ul. Krowoderskiej i od placu Biskupiego.

Robotnik przywalony drzewem

W dniu wczorajszym zdarzył się we firmie „Orient" w Płaszowie nieszczęśliwy wypadek. Oto 14-letni Władysław Segalski, robotnik, zatrudniony w powyższej firmie, **został przygnieciony podczas pracy zwałami drzewa. Doznał on ciężkich obrażeń na całem ciele, oraz złamania prawego podudzia.** Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę zawodu do szpitala chirurgicznego.

Warjat powołuje się na konstytucję

Przeszkodzono mu w demolowaniu domu

Wczoraj do jednego z komisarjatów policyjnych w Warszawie przybiegła młoda panna, jak się później okazało, studentka uniwersytetu, która oświadczyła, że brat jej w przystępie nagłego ataku nerwowego porwał siekierę i uganiając z nią po mieszkaniu groził życiu domowników. Gdy wydelegowani posterunkowi przybyli pod wskazanym adresem, przedstawił się ich oczom nadzwyczajny rzeczywiście widok. Ujrzeli mianowicie przed sobą młodego inteligentnie wyglądającego mężczyznę, który najspokojniej, nie zwracając na przedstawicieli władzy najmniejszej uwagi, ćwiczył się w rozbijaniu siekierą ściany.

WYKŁAD O KONSTYTUCJI

Gdy jeden z przodowników polecił mu zaprzestania tej roboty, młody człowiek, zachowując w dalszym ciągu zupełny spokój, a nawet z namaszczeniem, zwrócił mu grzecznie uwagę, że na podstawie konstytucji, ma zagwarantowaną nietykalność mieszkania i że policji bez wyraźnego nakazu sądu nie wolno przekraczać progu prywatnego mieszkania. Dodał wreszcie, że o rozbijanie muru może do niego mieć pretensje jedynie właściciel domu i że wolno mu jej dochodzić na drodze cywilnej skargi, pozatem zaś nikt nie może się wtrącać do jego zajęć...

OGÓLNA KONSTERNACJA

Wywód ten, wypowiedziany zupełnie poważnie, wywołał chwilową konsternację policji, po chwili postanowiono jednak „naruszyć" konstytucyjne prawa młodzieńca i posterunkowi ubezwładnili niefortunnego rozbijacza murów. Po ustaleniu jego identyczności okazało się, że młody człowiek został przed niedawnym czasem wypuszczony z zakładu dla umysłowo chorych w Tworkach, jako „zupełnie zdrowy". Widocznie jednak uwolnienie nastąpiło zawcześnie. Po spisaniu protokołu oddano młodzieńca pod opiekę lekarską.

—ooo—

HIERONIM BŁONAROWICZ, sędzia sądu najwyższego w Warszawie, zmarł tamże onegdaj. Błonarowicz był przed wojną radcą sądu krajowego w Krakowie i przewodniczył w głośnym procesie przeciw Borowskiej o zamordowanie adwokata Lewickiego w 1909 r. Na kilka lat przed wojną Błonarowicz został radcą dworu przy trybunale kasacyjnym w Wiedniu, skąd z całym senatem polskim przeszedł do sądu najwyższego w Warszawie po tegoż zorganizowaniu w 1919 r.

O KRADZIEŻ BLACHY Z KOPUŁY ŚW. PIOTRA. W dniu dzisiejszym rozpocznie się w Krakowskim sądzie okręgowym karnym, odraczana kilkakrotnie rozprawa, o głośne w swoim czasie kradzieże blachy miedzianej z kopuły kościoła św. Piotra w Krakowie. Rozprawę rozpisano na trzy dni gdyż z powodu zmiany składu trybunału, obrońcy zażądali ponownego przesłuchania wszystkich dotychczas słuchanych świadków w liczbie kilkudziesięciu. Na ławie oskarżonych zasiędzie 13 osób, z tego ośmiu młodocianych, obwinionych o kradzież, zaś pięć osób starszych, oskarżonych o paserstwo.

WYPADEK AUTOMOBILOWY. Dorożka samochodowa wracając wczoraj z Wieliczki do Krakowa z wycieczką footbalistów szwedzkich wpadła wskutek pęknięcia opony tylnego koła, do rowu przydrożnego. Przechodząca gościńcem 7-letnia Julja Chylkowska, córka robotnika kolejowego z Płaszowa, została potrącona przez uszkodzony wóz i doznała złamania prawej nogi. Z pasażerów nikt nie odniósł szwanku. Ofiarą wypadku zajęło się pogotowie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY ŻOŁNIERZA. Wczoraj po południu w restauracji Tillesa przy ul. Lubicz l. 5, żołnierz niestwierdzonego nazwiska zażył w celu samobójczym, kwasu solnego. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po przybyciu na miejsce, nie zastał już desperata, który wśród zamieszania zbiegł.

POTRĄCONA PRZEZ WÓZ. Wczoraj wieczorem przejeżdżający przez most dębnicki wóz ciężarowy potrącił Marję Augustyn l. 45, wyrobnicę z Woli Duchackiej, która doznała licznych obrażeń na całem ciele. Po opatrzeniu przez lekarza pogotowia Augustynowa poszła do domu.

ECHA ZJAZDU ORGANIZACJI ZAWODOWEJ NAUCZYCIELI. W pierwszym dniu VII kongresu związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, jeden z pierwszych powitał zjazd kurator okr. szkol. krakowskiego dr. Riemer.

KRADZIEŻ ROWERU. Szymonowi Silbigerowi, zam. przy ul. Św. Stanisława L. 3, skradziono dnia 2 bm. rower marki „Griffon" wartości 200 zł. — pozostawiony przed Bankiem Polskim przy ul. Basztowej w czasie gdy tenże przebywał w Banku. Sprawca nieznany, dochodzenia w toku.

WŁAMANIE. Dnia 2 bm. nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Józefa Piaseckiego, zam. we Wieliczce przy ul. Sandrowskiej i skradli mu większą ilość bielizny i garderoby. Dochodzenia prowadzi policja krakowska.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Kontynuując rozpoczętą w zeszłym sezonie serję wieczornych popularnych przedstawień, daje teatr dzisiaj pierwsze w tym sezonie przedstawienie po cenach do połowy zniżonych, a mianowicie paryską krotochwilę Hennequin'a i Vebera „Codziennie o piątej". Jutro jedyne w tym tygodniu powtórzenie „Knocka", w którym paradna galerja pacjentów budzi zawsze huczną wesołość. W piątek 5-te powtórzenie „Dziadów" z p. Brydzińskim. Przedstawienia „Dziadów" kończą się obecnie o godz. 11. W sobotę ukaże się niegrana od kilkunastu lat, jedna z najweselszych komedyj Wiktoryna Sardou „Rozwiedźmy się", w której poraz pierwszy wystąpi zaangażowana na ten sezon artystka sceny łódzkiej p. Morska-Magnuszewska. Po tem wesołem intermedjum wejdzie na repertuar dramat Pirandella „Żywa maska", czyli „Henryk IV". W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Zmartwienia pana Hamelbeina".

MOISSI W BAGATELI. Zapowiedź występów znakomitego tragika Aleksandra Moissiego w „Upiorach" Ibsena wywołała wielkie zainteresowanie. Rolę Oswalda w „Upiorach" Moissi zalicza do swych najświetniejszych kreacyj. Próby zespołu zrzeszenia artystów ze znakomitym tragikiem są w pełnym toku. Rolę Engstranda gra L. Zbucki, Alwing M, Dąbrowska, Reginę H.

Stępowska, pastora Sarnowski. Moissi wystąpi w „Upiorach“ tylko dwa razy: we czwartek i w piątek.

OPERETKA NOWOŚCI. „Kochanka premjera“, ciesząca się niesłabnącem powodzeniem, urozmaicona „przeglądem najnowszych mód paryskich“ i „tańcem podatników“, grana będzie przez cały tydzień po cenach zniżonych.

„WIECZORY SOBOTNIE“, mające na celu popularyzację muzyki wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa, odbywać się będą staraniem krak. biura koncertowego E. Bujański w sali Starego Teatru pod artystycznym kierunkiem prof. dra Józefa Reissa. Wieczory te rozpoczną się w sobotę, 7 bm. inauguracyjnym koncertem, poświęconym muzyce Beethovena, w którym wystąpi świetne trio Poźniaka. Bilety w cenie od zł. 1—4 są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

BRONISŁAW HUBERMAN, sławny mistrz skrzypków, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz w niedzielę 8 bm. w Starym Teatrze. Bilety są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

Z Polski

CZĘŚĆ DELEGACJI POLSKIEJ na Kongres unji międzyparlamentarnej w Waszyngtonie, powróciła we wtorek do Warszawy.

ROZBICIE KASY W WARSZAWSKIM SĄDZIE APELACYJNYM Korzystając z niedzieli i pustki w gmachu sądu apelacyjnego na pl. Krasińskich, niewykryci dotychczas kasiarze dostali się od strony ogrodu do pokoju, mieszczącego kasę sądu i zaczęli gospodarować w najlepsze. Nową, bardzo misterną „techniką“ wybili bok kasy i rozebrali zamki, nie ruszając frontowej ściany pancerza. Z kasetki środkowej włamywacze wyjęli gotówkę 15.000 złotych, poczem umknęli tą samą drogą, którą przyszli. W górnej przegrodzie kasy znajdowały się depozyty sądowe i dowody rzeczowe. Kasiarze się do nich nie dobierali. Na miejsce przybyły władze śledcze i sądowe, dochodzenie prowadzi urząd śledczy.

W SPRAWIE ARESZTOWANIA SZPIEGÓW W STOŁPCACH, o czem wczoraj donieśliśmy, podaje wileńskie „Słowo“ następujące szczegóły: Policja polityczna powiatu stołpeckiego wykryła niebezpieczną szajkę szpiegowską, działającą na rzecz sowieckiego sztabu generalnego. Członkowie tej organizacji wraz z dowodami obciążającymi przekazani zostali do dyspozycji prokuratora sądu okr. w Nowogródku. Siedzibę organizacji stanowiły miasteczka graniczne Wolma i Raków leżące w prostej i najbliższej linji do Mińska. Akcja likwidacyjna była niezwykle utrudniona, bowiem szpiedzy sowieccy potrafili zdobyć zaufanie naszych czynników odpowiedzialnych, a nawet używani byli do posług wywiadowczych, co dało im możność przez czas dłuższy się maskować, przy równoczesnem ułatwianiu szpiegostwa. Niezwykle tylko zdolności i energja komisarza D'Ersewille dopomogły szajkę wykryć i pracę szkodliwą zlikwidować. Ze względów zrozumiałych nie podajemy narazie nazwisk członków organizacji szpiegowskiej, zarówno już znajdujących się pod opieką prokuratora, jak i tych, którzy z pewnością w najbliższym czasie opiekę taką zdobędą.

PROKURATOR-DEFRAUDANT. W Wilnie aresztowany został podprokurator przy sądzie okręgowym Hurczin pod zarzutem zdefraudowania 200 tysięcy zł. z depozytów sądowych. Hurczin znany był z szerokie życia, czemu się nie dziwiono, ileże uchodził za zamożnego

—ooo—

Z zagranicy

„ROTE FAHNE“ PRZESTAŁA WYCHODZIĆ. Według doniesień pism organ komunistów wiedeńskich **„Rote Fahne“ przestał wychodzić.** Podobno powodem zawieszenia wydawnictwa były trudności finansowe. „Rote Fahne“ bowiem straciła w ostatnich tygodniach prawie wszystkich czytelników.

MAX LINDER NAPRAWDE POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Okazuje się, że głośny komik filmowy istotnie popełnił samobójstwo wraz z żoną. Znaleziono oboje w pokoju hotelowym w Paryżu z rozciętemi żyłami, a poprzednio zażyli truciznę. Powodem tego rozpaczliwego kroku była neurastenia na tle nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego. Linder przed kilku laty jako 50 letni mężczyzna ożenił się z 17 letnią dziewczyną, która była o niego zazdrosną i ciągle wyprawiała mu sceny. Doszło tego, że żona nie pozwalała mu wyjeżdżać na występy za granicę, żądając, aby ją wszędzie brał ze sobą. Do tych przykrości przyłączyła się troska Lindera, że nie zdoła dorównać sławnym komikom amerykańskim (Chaplin), którzy skutecznie z nim rywalizowali.

Wedle innej wersji Linder miał żonę zabić, a potem popełnił samobójstwo.

STRAJK PIEKARSKI W WIEDNIU. Na zgromadzeniu robotników piekarskich odbytem wczoraj uchwalono rozpocząć z dniem 3 bm. strajk.

PRZEWÓZ ZŁOTA Z ROSJI DO ANGLJI. Ładunek 1 miljona funtów szterlingów przybył 2 bm. z Rosji do Londynu na pokładzie parowca „Herzen“, utrzymującego obecnie stałą komunikację tygodniową między Londynem a Leningradem. Złoto złożono w banku angielskim, na rachunek sowieckiej organizacji handlowej w Londynie „Arkos“.

DŻUMA W SALONIKACH. „Secolo“ donosi z Salonik, że w mieście oraz w okolicy skonstatowano 5 wypadków dżumy, zaś 6 wypadków w Mytilyicne i 4 wypadki w Kavale. 3 żołnierzy chorych odwieziono do szpitala w Salonikach. Także stan zdrowotny w Macedonji pozostawia wiele do życzenia, ponieważ panują tam tyfus i epidemja grypy.

MASOWE ZATRUCIE GAZEM. Wczoraj w nocy wydarzył się poważny wypadek na pokładzie parowca „Belwedere“, który miał się udać w drogę do Ameryki. Przed podróżą wydesynfekowano statek gazem cyanem. Gdy na pokład weszli robotnicy, kilku natychmiast zmarło, zatruwszy się gazem.

WALKA W SAMOLOCIE. Podczas lotu aeroplanu czeskosłowackiej linji lotniczej z Koszyc do Bratislawy w dniu 31 października pasażer rzucił się nagle na pilota i zaczął go dusić. Wszystko wskazywało na to, że pasażer podczas lotu zwarjował. Pilot Hrazdil okazał dużo zimnej krwi i kierując jedną ręką aparatem, drugą bronił się przed szaleńcem. Udało mu się wreszcie schwycić go za gardło i uniemożliwić dalszy atak. Pilotowi udało się wylądować z wysokości 2000 m., poczem oddał szaleńca w ręce żandarmerji, która umieściła go w zakładzie dla obłąkanych.

Jak bolszewicy gnębią socjalistów-rewolucjonistów

Komitet zagraniczny rosyjskich socjalistów-rewolucjonistów (eserów) w Pradze donosi:

„Gotz, Timofiejew i inni towarzysze znowu uwięzieni. 28 września ogłosili strajk głodowy. 15 października stan zdrowia Gotza i Timofiejewa był **rozpaczliwy.** Protestujcie przeciwko aktowi zemsty bolszewickiej. Rozpocznijcie kampanję w celu uratowania życia towarzyszom naszym“.

Pisaliśmy już, o jaki akt zemsty tu chodzi. Tow. Gotz zdemaskował kłamstwo „Izwestji“, jakoby kiedykolwiek widział i rozmawiał z Fimmenem, holenderskim bolszewizującym działaczem zawodowym. Za to bolszewicy ponownie uwięzili Gotza, który był na zesłaniu. Jako protest przeciwko uwięzieniu Gotz ogłosił głodówkę. Powodów uwięzienia Timofiejewa i innych eserów nie znamy.

Już po wydrukowaniu tej wiadomości otrzymaliśmy drugi telegram z Pragi:

„Otrzymaliśmy wiadomość, że Gotz wskutek głodówki **wypuszczony w stanie niezmiernie ciężkim.** O losie Timofiejewa nic jeszcze nie wiemy“.

Rada wojenna za oszczędnościami w budżecie wojskowym

Warszawa, 3 listopada (PAT). Dziś odbyło się w zwykłym składzie posiedzenie nadzwyczajnej Rady wojennej pod przewodnictwem ministra spraw wojskowych, generała Sikorskiego. Minister zaznajomił zebranych z sytuacją budżetu wojska na tle ogólnego położenia gospodarczego państwa, oraz z tą **akcją oszczędnościową,** jaka prowadzona jest z jego rozkazu z całą energją. Następnie wysłuchano sprawozdań dowódców OK, przybyłych do Warszawy z okazji uroczystości „Nieznanego żołnierza“, odnośnie do ich **projektów oszczędnościowych,** oraz stanu normalnego i materjalnego powierzonych im oddziałów, które minister poddał omówieniu. W sprawie **dalszych oszczędności w wojsku** Rada wojenna **powzięła w tym względzie** uchwałę następującą: Rada wojenna, zebrana na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 3 listopada, rozumiejąc **konieczność zmniejszenia budżetu państwowego** i biorąc jednocześnie pod uwagę konieczne minimum obronności państwa, wyraża opinję, że **redukcja obejmować powinna w odpowiedniej mierze wszystkie dziedziny życia państwowego.** Ogólna struktura armji nie pozwala na dokonanie gwałtownych zmniejszeń, jeżeli się nie chce burzyć dorobku kilkuletniej pracy organizacyjnej. Rada wojenna stwierdza, że **zasada najdalej posuniętych oszczędności stosowana już jest w armji i pod względem oszczędnościowym daje bardzo dodatnie wyniki.** Rada wojenna, przyjąwszy do wiadomości, że **akcja ta prowadzona będzie nadal w roku 1926,** stwierdza dalej, że rzeczą niezwykle ważną dla administracji wojskowej jest ustalenie dla armji stałych dochodów i wydatków, jakiemi rozporządzać może i bez jakich trudno jest myśleć o racjonalnym programie pracy. Przyjąwszy do wiadomości te oszczędności na rok 1925, na które minister spraw wojskowych już wyraził zgodę, które spowodują **materjałowe zmniejszenie budżetu wojska ogółem o 60 miljonów złotych.** Rada wojenna stwierdza następnie, że dalsza redukcja w roku bieżącym miałaby bardzo szkodliwe dla pogotowia wojennego następstwa.

—ooo—

Rząd wobec zmiany ustawy o ochronie lokatorów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 3 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów omawiano stanowisko rządu wobec wniosków sejmowych w sprawie nowelizacji (zmiany) ustawy o ochronie lokatorów.

Walka o cenę cukru

Dziwna komisja — odrzucenie jej wniosków

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 3 listopada.

Swego czasu utworzona została specjalna komisja międzyministerjalna, mająca zbadać, czy żądania cukrowników domagających się podwyżki cen cukru odpowiadają istotnym potrzebom i czy są uzasadnione. Wedle rewelacyjnych informacyj prasy, podróż wymienionej komisji miała raczej **charakter jednego wielkiego kuligu.** Komisja udawała się bowiem **z polowania na polowanie,** wypełniając czas **sutemi libacjami i przyjęciami.** Nic też dziwnego, że sprawozdanie komisji, które wypadło po myśli cukrowników, komitet ekonomiczny Rady ministrów przyjął **bardzo krytycznie,** wysuwając liczne wątpliwości i przekazując ostatecznie całą sprawę **do ponownego zbadania.**

W ten sposób komitet ekonomiczny zdyskwalifikował sprawozdanie kuligowej komisji. Do komisji wchodzili: z ramienia ministerstwa przemysłu i handlu p. Łada-Kowalewski, z ministerstwa rolnictwa p. Sakowicz i Królikowski, z ministerstwa spraw wewnętrznych p. Wohl.

Skok z płonącego samolotu

Pilot ocalony — samolot uległ zupełnemu zniszczeniu

Warszawa, 3 listopada (tel. wł. „Naprzodu“). Dzisiaj w czasie lotu ćwiczebnego na linji Warszawa-Kraków zdarzyła się w okolicy Góry Kalwarji katastrofa samolotowa. Mianowicie z powodu krótkiego spięcia w motorze **samolot stanął w płomieniach.**

Pilot por. Pychała uczeń, uczeń szkoły pilotów, zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć z samolodu na ziemię, przez co **uniknął śmierci** w płomieniach, odnosząc jedynie lekkie rany.

Na miejsce katastrofy wyleciała natychmiast komisja wojskowa z Warszawy, która zabrała rannego por. Pychałę i przeprowadziła śledztwo. Samolot, którym leciał por. Pychała, uległ zupełnemu zniszczeniu.

—ooo—

Jak socjaliści francuscy odmówili poparcia Painlevemu

Paryż, 3 października. (PAT). Na odbytem dziś w nocy posiedzeniu Rady narodowej partji socjalistycznej wygłosił dłuższe przemówienie Leon Blum, przyłączając się do wysiłków podjętych przez Renaudela i skłaniających do udzielenia wotum zaufania nowemu gabinetowi. Większość Rady była głucha na jego argumenty. Compere Morelle przemawiał na rzecz daniny od kapitału, zarzucając Painlevemu, że nie śmiał o tem mówić. Paweł Faure zalecał Radzie, aby nie udzielała zaufania gabinetowi Painlevego, pozostawiając parlamentarnej grupie troskę oceny na podstawie obrad, prowadzonych w Izbie, czy ma odmówić rządowi zaufania drogą głosowania przeciw deklaracji, czy też zasadniczo wstrzymać się od głosowania.

Jak już donieśliśmy, uchwalono wniosek odmówienia rządowi wotum zaufania. Nie można teraz jeszcze przewidzieć konsekwencji tej uchwały.

Czwartkowe posiedzenie Sejmu

Warszawa, 3 listopada (tel wł. „Naprzodu"). Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się we czwartek 5 bm. Na porządku dziennym posiedzenia jest między innemi projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej i wniosek Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu.

TELEGRAMY

WZROST DROŻYZNY W WARSZAWIE

Warszawa, 3 listopada (tel wł. „Naprzodu"). Dzisiaj ogłosiła komisja do badania wzrostu drożyzny, że ceny artykułów pierwszej potrzeby w drugiej połowie października w porównaniu z pierwszą połową października wzrosły o 2'43 procent.

ZNOWU POWIĘKSZENIE BEZROBOCIA

Zamknięcie fabryki papieru

Warszawa, 3 listopada (tel wł. „Naprzodu"). Dzisiaj doniesiono do Warszawy, że fabryka papieru w Mirkowie wymówiła pracę wszystkim zatrudnionym w fabryce robotnikom w liczbie ponad 1000 osób. Ponieważ decyzję swoją motywuje zarząd fabryki brakiem koniecznych dla dalszego prowadzenia fabryki kredytów, ministerstwo pracy i opieki społecznej przystąpiło natychmiast do zbadania tej sprawy.

O ZAPOBIEŻENIE STRAJKOWI W TELEFONACH

Warszawa, 3 listopada (tel wł. „Naprzodu"). U ministra pracy i opieki społecznej, p. Franciszka Sokala, interwenjowała dzisiaj delegacja Związku zawodowego pracowników użyteczności publicznej w sprawie zatargu w telefonach. W ciągu tygodnia odbędzie się wspólna konferencja pracowniczek telefonów i delegata ministerstwa. Niezależnie od tego odbył się dzisiaj po południu wielki wiec telefonistek, na którym omawiano sprawę zatargu.

O STABILIZACJĘ URZĘDNIKÓW

Warszawa, 3 listopada (tel wł. „Naprzodu"). Na jutrzejszem posiedzeniu Rady ministrów znajduje się między innemi sprawa charakteru służbowego funkcjonarjuszów państwowych w związku z zaliczeniem ich do wyższej lub do niższej kategorji służbowej.

NOWY SZEF BIURA PRASOWEGO

Warszawa, 3 listopada (tel wł. „Naprzodu"). Dzisiaj objął urzędowanie w prezydjum Rady ministrów p. Witold Giełżyński, były prezes klubu sprawozdawców parlamentarnych, powołany na szefa biura prasowego w prezydjum Rady ministrów. Dotychczasowy szef biura p. Adam Romer, po przekazaniu urzędowania udaje się na urlop, poczem obejmie stanowisko w centrali ministerstwa spraw zagranicznych.

KŁÓTNIE MIĘDZY MINISTRAMI

Białogród, 3, listopada (PAT). Między ministrem poczty dr. Superina a ministrem komunikacji Radojewiczem przyszło do konfliktu. Minister komunikacji zatrzymał wydawanie wolnych biletów kolejowych personalowi ministerstwa poczty. Kiedy interwencja ministerstwa poczt pozostała bezskuteczna, minister poczt kazał wyłączyć wszystkie linje telefoniczne na kolejach, na stacjach i w ministeratwie kolei tak, że od godz. 1 w nocy w całej Jugosławji muszą posługiwać się nie telefonem, lecz telegrafem.

KRWAWE WYBORY W AMERYCE

Meksyk, 3 listopada (PAT). W przebiegu wyborów gubernatora w Yucatan przyszło w rozmaitych miastach między socjalistami a ich przeciwnikami do starć, przyczem 5 osób zostało zabitych, zaś 27 osób rannych.

PO PRZEWROCIE W PERSJI

Londyn, 3 listopada (PAT). Według „Chicago Tribune" prosił król Persji Pahslawi, dotychczasowy premjer Riza Khan, ministra finansów Zoka el Malk, aby objął stanowisko zastępcy premjera, ponieważ on jako głowa państwa nie może równocześnie spełniać obowiązków premjera. Zoka przyjął to stanowisko i wkrótce otrzyma misję utworzenia nowego gabinetu.

Londyn, 3 listopada (PAT). Teherański korespondent „Morning Post" donosi, że oczekuje się zwołania Zgromadzenia konstytucyjnego w ciągu tego miesiąca.

WALKI W SYRJI

Londyn, 3 listopada (PAT). Według doniesień z Damaszku sułtan Adracz, przywódca Druzów, wysłał delegata do Damaszku, celem rozpoczęcia rokowań pokojowych. Władze francuskie miały odpowiedzieć, że pokój może być zawarty pod następującemi warunkami: natychmiastowe wydanie 10.000 karabinów, zapłacenie odszkodowania wojennego w sumie 100 miljonów franków i wydalenie z kraju sułtana Adracza. Potwierdzenia tej wiadomości niema.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: Mleko zbierane 1 litr 20—25 gr, mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr, śmietana słodka 1 litr 50—60 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł, masło 1 kg 4—4'30 gr, ser 1 kg 90—1 zł, jaja kopa 10—10'50 zł, jaja sztuka 17—18 gr, kury sztuka 4—7 zł, kurczęta para 4—7 zł, kaczki żywe sztuka 4—6 zł, kaczki bite sztuka 3—5 zł, gęsi żywe sztuka 6—10 zł, gęsi bite sztuka 5—8 zł, indyki sztuka 8—12 zł, zające sztuka 4—5 zł, jabłka krajowe 1 kg 30—50 gr, jabłka stoł. 1 kg 601 zł, gruszki deser. bery 1 kg 2—2'40 zł, śliwki węgierskie 1 kg 1'60—1'80 zł, orzechy 1 kg 1'60—2 zł, ziemniaki 1 kg 8—10 gr, buraki 1 kg 10—12 gr, marchew 1 kg 12—15 gr, selery 1 kg 30—40 gr, kapusta 1 kg 3 gr, kapusta włoska 1 kg 3—5 gr, włoszczyzna 1 kg 30—40 gr, pomidory 1 kg 2—2'40 zł, kalafiory sztuka 20—1'20 zł.

ODROCZENIE ZAPŁATY PODATKÓW OBROTOWEGO I DOCHODOWEGO

Ministerstwo skarbu zezwoliło na spłatę podatku od obrotu za pierwsze półrocze 1925 w trzech różnych ratach a mianowicie pierwszą ratę do 10 listopada br., drugą do 10 grudnia, trzecią do 31 stycznia 1926; podatek dochodowy za rok 1925, w tej części, której termin płatności upływa 1 listopada, rozłożyć na dwie równe raty, pierwszą płatna do 15 listopada, drugą do 15 grudnia. Od rozłożonych na raty kwot nie pobiera się kar za zwłokę i odsetek za odroczenie.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 3 listopada (PAT). Dolary St. Zjedn. 6.02, 6.01, 6.03, 5.99.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: „Codziennie o piątej" (ceny 50 proc. zniżone).
Czwartek: „Dr. Knock".
Piątek: „Dziady".

TEATR BAGATELA

Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek: „Upiory" z występem Moissiego.
Piątek: „Upiory" z występem Moissiego.

OPERETKA NOWOŚCI

Środa: „Kochanka premjera".
Czwartek: „Kochanka premjera".

KINOTEATRY

Nowości: „Scaramouche", w 9 aktach. Wieczór taneczny.
Promień: „Maks w zamku duchów".
Reduta: „Tragedja w Lourdes".
Sztuka: „Niebezpieczna blondynka".
Uciecha: „Dusze potępione".
Wanda: „Pożoga miłości", dramat w 8 aktach.
Warszawa: „Królowa balu", dramat.

Związki i zgromadzenia

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE zaprasza wszystkich członków na posiedzenie we środę 4 listopada o godzinie 7 wieczór. Obecność wszystkich członków Zarządu bezwzględnie wymagana.

Prezydjum:
J. Wesołowski, sekr. B. Jaroszewski, przew.

ZEBRANIE ORGANIZACJI KOBIET. Dzisiaj we środę odbędzie się zebranie organizacji kobiet PPS w Sekretarjacie Rady robotniczej o godz. 7 wieczór. Zarząd.

ZGROMADZENIE DZIELNICY WARSZAWSKIEJ odbędzie się we czwartek 5 listopada o g. 5 min. 30 wieczorem przy ul. Warszawskiej w lokalu p. Flaumenhafta. Komitet Dzielnicowy.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się we czwartek 5 bm. w sali przy ul. Dunajewskiego 5 III p. z porządkiem dziennym: sprawa uczczenia pamięci towarzyszów poległych 6 listopada 1923, sprawy organizacyjne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU I MĘŻÓW ZAUFANIA WSZYSTKICH ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH odbędzie się we środę 4 bm. o godzinie 6 w lokalu metalowców, ul. Dunajewskiego 5 III p. Sprawy bardzo ważne. Zarząd.

BACZNOŚĆ METALOWCY W PODGÓRZU! We czwartek 5 listopada o godz. 5 popołudniu odbędzie się zebranie metalowców w sali Domu rob. plac Serkowskiego 11, na które zaprasza Zarząd.

BACZNOŚĆ STOLARZE! We środę 4 listopada o godz. 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie. Sprawy bardzo ważne. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH odbędzie się we czwartek 5 bm. w Sekretarjacie wiązku o 6'30 wieczór. Ze względu na ważność spraw uprasza się członków Zarządu, jak również komisję kontrolującą o punktualne przybycie.
T. Rutkowski. B. Jaroszewski.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. INST. UŻYTECZNOŚCI PUBL. oddział Kraków odbędzie się we czwartek 5 bm. o godz. 7 wieczór. Wszystkich członków Zarządu prosi się o punktualne przybycie. Prezydjum.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH WSZYSTKICH ZAKŁADÓW odbędzie się w piątek 6 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. Sprawy bardzo ważne, wszyscy obowiązani są przybyć. Prezydjum.

ZAWODOWY ZWIĄZEK DOZORCÓW DOMOWYCH I SŁUŻBY DOMOWEJ ODDZIAŁ KRAKÓW zawiadamia wszystkich członków, że we czwartek dnia 5 listopada br. odbędzie się zgromadzenie przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro o godz. 5'30 popoł. Porządek dzienny: 1) Sprawa uczczenia pamięci towarzyszów poległych w dniu 6 listopada 1923 r.; 2) sprawy organizacyjne; 3) sprawa komisji rozjemczej; 4) wolne wnioski. O liczny udział uprasza Zarząd Związku.

ZWIĄZEK ZAWODOWY TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH zawiadamia, że w dniu 4 listopada w lokalu gremjum przy ul. Grodzkiej 1. 23 o godz. 7 wieczór odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie. Ze względu na ważność spraw, obecność kolegów tak zorganizowanych jaki niezorganizowanych bezwzględnie wymagana.

Zarząd

Teatr polski w Katowicach

Opera — dramat — organizacja — dyrekcja — artyści — frekwencja.

Zachodnie kresy! To nie bagatelka! A teatr kresowy, to placówka bojowa, ideowa, placówka, której zadaniem, zachowanie swoistej rodzimej kultury, oraz zdobycie tej kulturze nowych zwolenników, to jest tych, którzy dotąd znali tylko sztukę niemiecką. Zadanie zatem teatru kresowego szczytne, ale niezmiernie trudne, tem bardziej, że przeciwnik rasowy ma i większe środki materjalne i wieloletnie doświadczenie, nabyte w twardej szkole, której nazwa H. K. T. Teatr zatem kresowy w Katowicach walczyć musi nietylko z hakatą, która pozostała w duszach pewnej części społeczeństwa niemieckiego, osiadłego w Katowicach, jako mniejszość narodowa, ale i z zawodowym teatrem niemieckim z Bytomia, któremu układy międzynarodowe, po plebiscycie, przyznały prawo grywania (o ile mi wiadomo) dziewięć razy miesięcznie w Katowicach. Oczywista przyjazd opery bytomskiej do Katowic jest świętem narodowem dla katowickiej hakaty, czemu oczywista nie można się dziwić, ani brać hakatystom za złe. Owszem świadczy to jedynie o wzorowej organizacji niemieckiej, dzięki której opera bytomska w Katowicach ma stale wysprzedane, „tournéowe“ przedstawienia.

Wspominam pobieżnie o środowisku Teatru polskiego w Katowicach, aby społeczeństwo polskie zrozumiało trudne i odpowiedzialne stanowisko tego teatru.

Tak zatem, propagandowy teatr w Katowicach, prowadząc dwa działy, operowy i dramatyczny, a zwłaszcza prowadząc, jak dotychczas oba działy na wysokim poziomie artystycznym, spełnia znakomicie włożony na dyrekcję tego teatru obowiązek. Czy nie należałoby zasadniczego programu propagandowego ująć inaczej? Być może, lecz sprawa ta nie leży w zakresie niniejszego artykuliku. Otwarcie przyznam się, że osobiście uważałbym inny program teatralno - propagandowy za skuteczniejszy. Ale mniejsza o to... jakże zorganizowany jest teatr katowicki? Gospodarczą pomocą dla teatru katowickiego zajmuje się „Tow. miłośników teatru“ z prezesem p. Miedniakiem na czele. Losy zapędziły mnie na kilka dni do Katowic i miałem sposobność podziwiania pracy tego teatru nietylko z miejsc na widowni, ale i za kulisy wdarło się moje oko. Stanowczo zatem zaświadczyć mogę, że prezes p. Miedniak, nietylko codziennie w formie „urzędowej“ zjawia się w dyrekcji, ale całą swą pasję wyładowuje, aby umiłowanej przez siebie wielkiej sztuce teatralnej oddać wszystko co dać może. Dlatego też, gdy prezes p. Miedniak znajdzie się w dyrekcji teatru, za kulisami biegnie radjowa wiadomość: „tata jest w teatrze“. Dyrektorem teatru jest p. Józef Karbowski. Dyrektor teatru katowickiego przypomina, jakby to określić, Solskiego odrodzonego. Dyr. Karbowski, tak samo jak Solski, za swej dyrektury w Krakowie, jest „wszędzie obecny“, „wszystko wiedzący“ i... niezmordowany, a że przytem akurat trafiłem na kreację dyr. Karbowskiego w „Judaszu“ (nawiasem powiedziawszy doskonałą), nikt nie zdziwi się, porównaniu dyr. Karbowskiego ze Solskim. Drugim motorem, najszlachetniejszej marki, jest osoba kierownika opery, p. Zdzisława Górzyńskiego. Miałem to szczęście, że przed czterema, pięcioma laty w tymże samym miejscu „odkryłem“ wielki talent kapelmistrzowski Górzyńskiego, po jednym z koncertów symfonicznych, na którym młodzieniaszek wówczas Górzyński, stał się, moim ówczesnym zdaniem, jednym z pierwszych kapelmistrzów polskich. Osobiście cieszę się, że w ocenie nie pomyliłem się. Widziałem dyrygującego Górzyńskiego w Katowicach „Mazepą“ Münheimera i „Cyganerją“ Pucciniego i mogę wam oświadczyć, że Górzyński jest obecnie pierwszym w Polsce. I tak, jak przed kilkoma laty „odkryłem“ Górzyńskiego, tak dzisiaj zabawię się w proroka, który widzi już Górzyńskiego w niedługim czasie, przy pulpicie dyrygenckim w jednym z centrów światowych. Trudno, talent Górzyńskiego to znakomita centrala, przedewszystkiem rytmu, tak znakomita w moim mniemaniu, że musi znaleść szersze ujście, niżli w Polsce. Obie opery, które słyszałem w Katowicach, dały przedewszystkiem obraz tak znakomitego przygotowania zespołowego, jakiego w naszych operach (łącznie z operą warszawską) szukaćby na darmo. Intonacja kryształowa chóru katowickiego, niema w Polsce równego. A soliści? Znacie ich dobrze w Polsce wszyscy. Cóż nowego o nich pisać? Wystarczy zatem wymienić nazwiska: Zamorskiej, Marynowicz - Madejowej, Dolnickiego, Drabika, Bedlewicza, Mazanka, Romanowskiego, Płońskiego, aby nabrać przekonania, że opera katowicka, jako opera prowincjonalna, jest i pod względem doboru personalnego bardzo szacowna. Dekoratorami teatru są: prof. Stanisław Ligoń i p. Hieronim Zwoliński. Znając wymagania artystyczne Krakowa, jestem przekonany, że sporadyczne występy opery katowickiej w Krakowie odniosłyby pełny sukces, możeby zatem dyrekcja Teatru Jul. Słowackiego pomyślała o realizacji przedstawień operowych w Krakowie, choćby dwa razy w miesiącu?

W ten sposób, choć połowicznie, byłoby zaspokojone żądanie społeczeństwa krakowskiego. Kraków nie miałby wprawdzie stałej opery, ale solidne, całoroczne, perjodyczne przedstawienia operowe. W ten sposób Kraków i najbliższa jego okolica, zbliżyłaby się do zachodu europejskiego.

B. R.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).